

Ks. Jerzy BUXAKOWSKI

O NOWE SPOJRZENIE NA PROBLEMY LUDNOŚCIOWE W USTAWODAWSTWIE

Przedłożenie wobec Senackich Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej oraz
Inicjatyw i Prac Ustawodawczych
Warszawa – 11 kwietnia 1990 r.

Wysokie Komisje,
Szanowni Państwo!

„Bezzwłocznie należy podjąć szerokie, pogłębione i systematyczne działania, wspierane nie tylko przez kulturę, ale także środkami ekonomicznymi i ustawodawstwem, ażeby zapewnić rodzinie warunki, by zgodnie ze swym powołaniem była pierwszym miejscem «humanizacji» osoby i społeczeństwa” – słowa tego apelu w treści i formie mogą być kierowane do ludzi o różnych postawach życiowych, do wierzących i niewierzących, którzy zajmują się zagadnieniami ludnościowymi w ustawodawstwie. Koncentrują bowiem ich uwagę na ośrodku wszelkiej polityki ludnościowej, jakim powinna być rodzina. Trzeba więc, by stanowiły główne wskazanie metodyczne dla wszystkich bez wyjątku. Chodzi o to, by nie odrywać problemów rozwoju ludności od jego fundamentu w sferę zagrożoną meandrami scjentyzmu, manipulacji polityków lub anarchii duchowej niektórych mass mediów. A słowa tej wskazówki metodycznej zawdzięczamy nie kwestionowanemu przez większość Polaków autorytetowi papieża Jana Pawła II (adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 40).

Przechodząc zaś od tego ważnego wskazania i zastrzeżenia wstępnego do bezpośredniego przedmiotu dzisiejszego spotkania, niech też wolno będzie raz jeszcze tylko odwołać się do tego samego autorytetu: „Kościół nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przysługującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę. Prawo to przysługuje istocie ludzkiej we wszystkich fazach jej rozwoju, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, i we wszelkich warunkach, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna” (*Christifideles laici*, 38). Słowa te określają granice ram etycznych wszelkiej polityki ludnościowej, jeśli chce ona uchodzić za humanitarną, czyli służącą dobru człowieka i społeczeństwa.

I. SPOJRZENIE ZDEZAKTUALIZOWANE

W SKALI ŚWIATOWEJ

Mnożą się argumenty naukowe z różnych dziedzin, które podważają zasadność obaw o zasięg tzw. zagrożenia eksplozji demograficznej, choć straszny nią jeszcze nie dość pogłębiona naukowo publicystyka popularna.

Dawne już skądinąd stwierdzenie Spenglera, że „historia prognoz demograficznych jest historią błędów”, potwierdza w szczególny sposób historia polskiej demografii (przyznał to nawet Stefan Klonowicz).

I te właśnie błędy prognoz demograficznych stały u początku poczynąń planowego ograniczania populacji światowej (birth control), podjętego na początku lat pięćdziesiątych przez trzy potężne organizacje, które różnymi drogami wpłynęły i wpływają również na zmiany ustawodawstwa w wielu krajach:

1) The Population Council założona 20 listopada 1952 r. przez Johna D. Rockefellera¹.

2) IPPF (International Planned Parenthood Federation) założona 29 listopada 1952 r. z siedzibą w Londynie, której wiceprezesem w Europie jest prof. Mikołaj Kozakiewicz. Jej odpowiednikiem w Polsce jest TRR (Towarzystwo Rozwoju Rodziny). Poprzednie nazwy od 1957 r. do 1970 r. – TŚM (Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa), a od 1979 r. – TPR (Towarzystwo Planowania Rodziny); w Niemczech „Pro Familia” i w 123 krajach organizacje o różnych nazwach.

3) UNFPA – Fundacja Ludnościowa Narodów Zjednoczonych, która prowadzi swe prace w 141 krajach.

We wszystkich tych organizacjach od początku ich prac zasugerowano się zbyt opisami liczbowymi trendów ludnościowych zewnętrznych, a zupełnie nie uwzględniono wewnętrznych mechanizmów samoregulujących, jak np. biologicznej samoregulacji (którą wpierw zauważono w świecie fauny, jako działającą tam z precyzyjną skutecznością).

Nie uwzględniono też realnych możliwości wpływu etycznych zachowań, ani następstw niemoralności, przybierających rozliczne formy wyniszczania populacji przez różne patologie (AIDS, niedorozwój fizyczny, ogólne osłabienie witalności itp.). Wykresy wszystkich wielkich regionów wzrostu demograficznego, z wyjątkiem na razie Afryki, już dziś przechodzą w krzywą płaską, która zapowiada fazę stacjonarną rozrodczości, toteż nie wiadomo nawet, czy rzeczywiście w ciągu XXI wieku świat osiągnie jeszcze 10 miliardów mieszkańców, czy też rozpocznie się już ogólna faza gwałtownego spadku demograficznego².

¹ Por. *The Population Council. A Chronicle of the First Twenty-Five Years 1952-1977*, New York 1987, s. 15; *The Population Council 1986. Annual Report*, New York, 1987.

² Por. wykres z „*Developpement Magazine*” 9 (1989) nr 2.

Działalność wszystkich organizacji, które podjęły hasła neomaltuzjanizmu (choć dziś wstydliwie przemilczają tę nazwę), polegała głównie na wiązaniu dążeń do zaprowadzenia ustwodawstwa proaborcyjnego łącznie z propagandą środków antykoncepcyjnych wszelkiego asortymentu. Towarzyszyło temu propagowanie złudnej nadziei, że uda się wynaleźć nieszkodliwe środki przeciwpoczęciowe. I na tym właśnie polu notujemy dzisiaj największą klęskę tego rodzaju nadziei. Owszem, wprzęgnięty w ten rydwan olbrzymi zespół firm farmaceutycznych rzuca na rynek coraz to nowe preparaty, ale medycyna kolejno dezawuuje mit ich nieszkodliwości, mnożąc coraz bardziej zatrważające doniesienia o wręcz epidemicznych cechach powodowanej tą drogą patologii (ich krótkie przedstawienie przez ekspertów medycyny w maju ubiegłego roku w tej oto Sali Kolumnowej wywołało niemal szok). Co więcej – zatrwożenie to przechodzi w grozę, gdy się uwzględni, że najnowsze z tych środków nie tylko szerzą spustoszenie w zdrowiu kobiet, ale powodują przeważnie skutki wczesnoporonne: należy tu wspomnieć o spirali i najnowszym preparacie RU 486 (zakazanym zresztą w USA, a masowo rzuconym na rynki Trzeciego Świata).

I tutaj dochodzimy do zasadniczego wniosku. Zatrucie sięgnęło więc źródeł życia i populacji. Aborcja i antykoncepcja tak masowo propagowane i zaprowadzane, stają się zagrożeniem ekologicznym najpoważniejszej rangi. Pierwszym bowiem środowiskiem naturalnym każdego człowieka jest łono jego matki. To pierwsze środowisko jest dziś narażane na tak zmasowany atak agresji i patologii, że w skali społecznej nie może to się nie objawić w formie fatalnych skutków dla całych pokoleń. We wrześniu ubiegłego roku na sympozjum naukowym w Chantilly pod Paryżem, poświęconym obronie praw dziecka, przedstawiciel z Afryki Środkowej, Murzyn, skomentował to krótko, cytując przysłowie afrykańskie: „Bóg przebacza często, człowiek człowiekowi – rzadziej, ale natura nie przebacza nigdy”. A przecież przypomnijmy jeszcze, że zalegalizowanie aborcji i antykoncepcja miały ograniczyć liczbę poronień, gdy tymczasem wszędzie, gdzie je zaprowadzono, zwiększyło to proceder zabijania dzieci nienarodzonych do rozmiarów przedtem nigdy nie spotykanych.

Osobno zaś należałoby tutaj poruszyć, że szerzenie neomaltuzjanizmu często wiąże się też z programami ruchów neofeministycznych, ale i tu zbiera swe smutne pokłosie, gdyż pomnaża tylko antynomie tych ruchów. To, co miało służyć kobiecie – wzmacnia jej zagrożenia zdrowotne; co miało ułatwić wyzwolenie kobiety – zaprowadza ją w niewolę zagrożeń trwałej patologii: ucieczce od dziecka towarzyszy potem wojna o prawo adopcji i starania o macierzyństwo *in vitro*; co miało przynieść kobiecie spokój – przynosi psychozy i neurozy wywołane niezaspokojeniem najgłębszego i najpiękniejszego posłannictwa matki.

Podobnie nie powinno się z potrzebnych i słusznych akcji obrony praw dziecka czynić zasłony dymnej zniechęcającej do posiadania dzieci, a pomi-

jającej skrzętnie, że najczęstszym źródłem ich tragedii jest odrywanie dzieci od własnych rodzin.

Oczywiście, to temat znacznie szerszy, ale jest rzeczą budzącą nadzieję, że mnożą się już dziś poważne prace naukowe demaskujące źródła tych zagrożeń również z pozycji socjologii i demografii sensu stricto, czyli nauki nietendancyjnej³.

A przecież wspólnym błędem wszystkich zagrożeń neomaltuzjańskich jest rozpatrywanie ich podstaw doktrynalnych, działań i skutków w oderwaniu od najważniejszego czynnika ludnościowego, jakim jest rodzina. Jest to grzech pierworodny neomaltuzjanizmu, gdyż godzi on w jej byt najbardziej w tych krajach, które go zrodziły. Doprowadziło to do kryzysu dwu największych wartości ziemskich, jakie zna człowiek: wartości życia i wartości miłości. Siedliskiem zaś rozwoju tych wartości jest rodzina. Zacieśnianie polityki ludnościowej do oddziaływań typu biofizjologicznego i sterowanie procesami ludnościowymi za pomocą oddziaływań czysto zewnętrznych, choćby zalegalizowanych ustawodawstwem, musi prowadzić do uwiędnięcia społecznego i ludnościowego. To właśnie bowiem rodzina, jej spoistość lub brak tej spoistości będzie zawsze decydowała o właściwym obliczu społecznym i ludnościowym poszczególnych krajów i tylko przy jej świadomym współdziałaniu można myśleć o kierowaniu procesami ludnościowymi w sposób odpowiedzialny i prowadzący do pełnego dobra człowieka, a więc dobra szerzej pojmowanego niż doznania fizjologiczne i spłaszczona erotyka. Wszelkie więc poczynania ustawodawcze muszą mieć ten związek rodziny z zagadnieniami ludnościowymi na ustawicznej uwadze, jeśli nie chcą się rozminąć z dobrem społeczeństwa pojętym możliwie wszechstronnie.

W SKALI POLSKIEJ

Polska i kraje demokracji ludowej stały się w latach pięćdziesiątych obiektem naporu neomaltuzjańskiego z dwu stron. Ze strony zachodniej były to wpływy wspomnianych już poprzednio organizacji międzynarodowych, do których doszły z czasem ambiwalentne działania Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), bardzo zresztą od tych organizacji uzależnionej.

Wrota jednak tym wpływom otworzyła u nas ustawa o dopuszczalności przerywania ciąży z 27 kwietnia 1956 roku, wydana pod naciskiem pozapolskich czynników, i to niemal równocześnie we wszystkich, z wyjątkiem Rumunii, krajach naszego bloku wschodniego. Zastanawiające okoliczności tych zdarzeń, pozakuluarowe machinacje z tym związane, sprzeciwy najkompetentniejszych czynników i pominięcie elementarnych wymogów pro-

³ Peter Bauer, Julian Simon, Roland Rösler, por. J. Schmucker von Koch, *Vom Kindermord zur Euthanasie Entwicklungselemente einer Logik der Unmenschlichkeit*, „Forum Katholische Theologie” 1990, nr 1, s. 58-71.

cedury postępowania ustawodawczego – to wszystko jest do dziś przedmiotem badań i zostało już przekonywająco ujawnione na łącznym posiedzeniu Sejmowych Komisji: Ustawodawczej i Polityki Socjalnej oraz Zdrowia i Kultury Fizycznej w dniu 10 maja 1989 roku.

Tą drogą 1956 rok stał się obok chlubnych chwil październikowych nadziei również czasem rozpoczęcia zmasowanego uderzenia propagandy antynatalistycznej na Polskę. Nie można się zresztą nie oprzeć wrażeniu, że chodziło tu o osłabienie witalności Narodu, który właśnie wtedy dawał jej szczególne przejawy i którym trzeba było przeciwdziałać drogami pośrednimi, gdyż bezpośrednio zwalczać jej już nie wypadało. Rozpętano więc istną psychozę antydietności, która trwała kilkanaście lat i nawet jeszcze w zeszłym roku próbowano powtórzyć jej wynaturzone formy. Psychozę tę szerzyły niemal wszystkie uzależnione od państwa środki masowego przekazu, a szczególnie prasa.

Zarządzenia wykonawcze Ministerstwa Zdrowia wyszły daleko poza ramy określone ustawą z 1956 roku i towarzyszyła im zdecydowana polityka personalna eliminowania ze Służby Zdrowia wszelkich obrońców życia poczętego. Ginekologom otworzono drogę do zupełnie bezkarnego odbierania życia nienarodzonym, nawet przy zuchwałym naruszaniu i tak już liberalnych ram ustaw i zarządzeń (nieznane są jakiegokolwiek postępowania karne przeciw temu procederowi). Propozycja wykonania tzw. „zabiegu” stała się dla wielu normalną propozycją wobec każdej niemal pacjentki, u której stwierdzali ciążę. Proceder bogacenia się wielu z tych lekarzy napiętnował na tym samym zeszłorocznym posiedzeniu w tym miejscu nawet zastępca prokuratora generalnego. Wyśmiewanie wielodzietności stało się niechlubnym nawykiem.

Na tym tle powstaje pytanie, jakie stanowisko zajęli ci naukowcy polscy, którzy są *ex professo* rzecznikami problemów ludnościowych? Nietrudno wskazać wśród nich tych, którzy prawdę nauki stawiali wyżej od swej kariery, ale wielu wyżej stawiało swą dyspozycyjność względem „obowiązującego kursu”. Ich wybiórcze ustawienia statystyk, enuncjacje prasowe i prognozy przyszłościowe z reguły niemal dostosowane *ad usum delphini*, do dziś powodują zamęt, potęgując chaos poglądów w opinii publicznej.

To wszystko zaostrzyło kontury zagadnienia: „Czy Polsce potrzebna jest polityka ludnościowa?”⁴ Problem postawiony trafnie, ale propozycja „modelu zastojowego” (ustabilizowanego) słusznie została oceniona słowami prof. A. Stelmachowskiego, „że byłoby prawdziwą katastrofą narodową, gdyby miał on zostać zrealizowany”⁵. Profesor Stelmachowski wypowiada swój

⁴ Por. J. Z. Holzer, *Czy w Polsce potrzebna jest polityka ludnościowa?*, w: *Pro i contra. W planowaniu rodziny, w wychowaniu seksualnym*, red. M. Kozakiewicz, Warszawa 1989, s. 152 nn.

⁵ Tamże, s. 153.

zdecydowany osąd polityki ludnościowej tak budowanej: „Otóż nie mam wątpliwości, że od około 30 lat mamy do czynienia z polityką depopulacyjną, preferującą małe rodziny... Wbrew konstytucji, która stanowi, że rodziny o licznych potomstwie państwo otacza szczególną opieką (art. 79, ust. 1, zdanie 2), dla rodzin wielodzietnych nie zrobiono nic”, i twierdzenie to uzasadnia licznymi dowodami, które jednocześnie mogą stanowić część walnych argumentów na to, iż smutne te następstwa są wynikiem oderwania zamierzeń ludnościowych od dobra rodzin. Wskazuje to wyraźnie, że dotychczasowa polityka ludnościowa dezaktualizuje się sama przez zgubne wyniki jej oddziaływania.

Najjaskrawszym i najstraszliwszym zaś następstwem jest fakt, że „z punktu widzenia dynamiki ludnościowej, straty wynikłe z przerywania ciąży są tego samego rzędu, co straty wywołane wojną”⁶. Tak więc zarówno ocena światowej polityki ludnościowej, jaki i dotychczasowej polskiej woła o nowe na nią spojrzenie.

II. O NOWE SPOJRZENIE

W ŚWIETLE SUMIENIA

Ustawodawstwo prawdziwie demokratyczne i wolne nie może już dziś spełniać dobrze swej roli bez właściwego i stałego korzystania z bezspornych osiągnięć nauki. Co więcej – członkowie parlamentów muszą być nawet przygotowani na sytuacje, w których wola ich wyborców nie zawsze będzie się pokrywała z dowiedzionymi danymi naukowymi. Dziś, w dobie zawrotnego rozwoju atomistyki, elektroniki i również medycyny, może to rodzić szczególne problemy, a ich zdobycze z reguły dość długo torują sobie drogę dotarcia do świadomości szerokich mas społeczeństwa. Takie jednak sytuacje w żadnym wypadku nie odbierają członkom ciał ustawodawczych prawa do osobistego osądu, pod warunkiem, by opierał się na ich wyrobionym wiedzy i etyką sumieniu. Wyborcy bowiem głosowali nie na automaty przekazujące ich mniej lub bardziej przygotowane zdanie, lecz na wybranego przez siebie człowieka, którego walorom osobowym ufają również w tych zakresach, w których sami nie zawsze mogą mieć dostatecznie wyrobioną opinię. A opinia publiczna nie zawsze jest wyrazem słuszności i prawdy – Kopernik w swoich czasach przegrałby każdy publiczny plebiscyt co do odkrytych przez siebie prawd naukowych, lecz to nie zmienia faktu, iż planety już za jego czasów wirowały dookoła słońca, a nie odwrotnie – jak powszechnie wtedy mniemano. A więc uznanie najwyższych prawd i wartości nie może być uzależnione od osądu liczebności głosów, gdyż prawa i wartości sprawują swą moc niezależnie od nich. Do takich wartości najwyższych należy prze-

⁶ A. Stelmachowski, *W sprawie polityki ludnościowej*, w: *Pro i contra*, s. 163.

de wszystkim życie ludzkie, a prawa natury, które je warunkują, będą reagować i działać niezależnie od ludzkiego o nich mniemania. Tak więc dochodzimy tu do potrzeby uznania jeszcze jednego czynnika, który określa wagę i wysokość pozycji ustawodawców. Rolę tej pozycji wyznacza nie tylko głos tych, którzy ich wybrali i których są rzecznikami, ale i fakt zdadności samego parlamentarzysty do podejmowania decyzji wypracowanych przez jego osobiste sumienie, które jest dialogiem zarówno z prawdą rzeczową, jak i z tymi, których jest przedstawicielem.

Stosując te niepodważalne reguły do podejmowania ustawodawczych dyskusji i decyzji na tematy polityki ludnościowej, zdajemy sobie lepiej sprawę, że pierwszym przedmiotem tych tematów jest życie ludzkie. Jego wartość uznają za pierwszą i podstawową wartość ziemską wszyscy wierzący oraz ci, którzy angażują się w imię słusznej sprawy obrony człowieka, w jego osobistych i społecznych odniesieniach, choćby nawet nie uznawali transcendentnych przeznaczeń natury ludzkiej. I to powinno – logicznie biorąc – stanowić wyjściową platformę wspólnego porozumienia i współdziałania na rzecz ochrony prawnej człowieka od pierwszej chwili jego poczęcia. Kto więc godziłby się na kwestionowanie tego podstawowego i pierwotnego prawa, ten usuwałby fundamentalne założenia humanitaryzmu i nie może już twierdzić, że dla niego pierwszą wartością jest dobro ludzi, lecz musi przyznać, że wyżej od tego stawia określone inne wartości. Najczęściej będą to wartości materialne, jak np. dobrobyt lub własna kariera, ale wtedy nie można już mówić o rzeczniku praw ludzkich.

W ŚWIETLE NAUKI

Obwarowaniem życia ludzkiego są prawa natury, toteż problematyka ludnościowa musi je uwzględniać w możliwie najszerszym zakresie. Ich artykulację podają różne dziedziny nauki, a szczególnie:

a) **Nauki medyczne** – to właśnie im głównie zawdzięczamy zupełnie nowe światło, jakim w ostatnich dziesiątkach lat oświetliły początki życia ludzkiego. Do niedawna jeszcze panowały tutaj często sprzeczne ze sobą poglądy odróżniające odrębny czas zapoczątkowania życia wegetatywnego od zmysłowego i od psychicznego, bądź też stopniowego nakładania się tych elementów, czy też wreszcie nie brak było różnych prób uzasadnienia, że tzw. animacja następuje dopiero po wstępnym okresie życia embrionu. Dziś już wszystkie te poglądy uległy zupełnemu odrzuceniu. Dzięki zastosowaniu najnowszych osiągnięć techniki (np. fotografiki nilsenowskiej) i embriologii ubogaconej odkryciami w genetyce, zyskaliśmy już całkowitą pewność, że od pierwszej chwili wymiany chromosomalnej w zygocie, a jeszcze przed implantacją, istnieje cały zespół współczynników określających pełnię odrębnej rzeczywistości, której na imię człowiek. Cała, kontrowersyjna zresztą ze względów etycznych, umiejętność rozwijania tegoż zarodka ludzkiego

poza łonem matki, czyli *in vitro*, jest naocznie przekonywającym dowodem tego, że od momentu poczęcia każdy człowiek zasługuje już na pełną ochronę jego praw jako osoby. Słynna Proklamacja Prezydenta Reagana z 17 stycznia 1989 r. ten argument przyjęła za główne uzasadnienie swego apelu o obronę życia nienarodzonych od pierwszych chwil zapłodnienia.

Nowe spojrzenie na problemy zagrożenia rozwoju ludnościowego nie może też dziś pomijać tego, co donosi współczesna medycyna na temat epidemicznych rozmiarów częstotliwości zagrożeń zdrowia wywoływanych przez aborcję i antykoncepcję, lecz musi je bacznie śledzić i uwzględniać.

Ale nauki medyczne niosą również niezwykle wielką pomoc w planowaniu liczbowym ludności, gdyż coraz bardziej doskonałą metody naturalnego planowania rodziny w oparciu o samoobserwację naturalnych rytmów płodności kobiety, i to różnymi sposobami. Trzeba zaś z całą stanowczością stwierdzić, że kompetentne stosowanie tych metod nie jest nigdy szkodliwe dla zdrowia i daje wyższy stopień niezawodności niż wszelkie metody sztucznej regulacji poczęć, które są zawsze patogenne.

Postulat zaś „nowego spojrzenia” na sprawy planowania rozwoju rodzinnego i ludnościowego, to właśnie postulat rozpowszechniania, uświadamiania i stosowania idei odpowiedzialnego rodzicielstwa opartego na oświacie naturalnych metod planowania rodziny. Pomijanie, przemilczanie lub skrzętne odsuwanie propagowania tych metod jest jednym z łatwych sprawdzianów szczerości intencji organizacji neomaltuzjańskich. Co prawda wiele z nich zaczyna już je też propagować, ale czyni to w ten sposób, by nie były zbyt wielkim konkurentem dla potężnych producentów i firm farmaceutycznych, bogacących się niepomiarowo na sztucznych środkach przeciw poczęciowych. Ta polityka pomijania efektywnej propagandy naturalnych metod rodzi zresztą pytanie, czy chodzi tu tylko o względy zysków materialnych, czy też o źródła innych inspiracji...? Także tzw. eksperyment suwalski te pytania nieodparcie narzuca!

b) **Nauki psychologiczne** – wszelkiego typu – rzucają dziś bardzo wiele nowego światła na niewyobrażalne dotąd bogactwo materiałów naukowych dotyczących np. psychologii prenatalnej, poradnictwa matek w stanie błogosławionym i poradnictwa preaborcyjnego. To daje już dziś możliwości szerokiego rozwinięcia oświaty kultury prenatalnej, przedmałżeńskiej i małżeńskiej oraz całego wachlarza poradnictwa życia rodzinnego. Poradnictwo w tych dziedzinach może stać się ważnym narzędziem podniesienia ogólnej kultury życia rodzinnego, co nie może pozostać bez korzystnego wpływu na wewnętrzne układy rozwoju ludnościowego i rozumnego kierowania nim.

c) **Nauki demograficzne** – to odcinek wymagający dziś wyzwolenia z dawnych nawyków tendencyjnej dyspozycyjności wobec wpływów pozanaukowych. „Nowe spojrzenie” na tym odcinku winno polegać na nie wybiórczym, lecz całościowym podejmowaniu zadań i podawaniu wszystkich najistotniejszych dla problematyki fluktuacji ludnościowej danych, jak np.

na pełnym i przejrzystym podawaniu, iż wykładnikiem prężności witalnej lub jej braku jest łączne uwzględnianie przyrostu naturalnego wraz ze współczynnikami płodności kobiet oraz reprodukcji netto. A dalej na jasnym ostrzeganiu, na ile uzasadnione są obawy o zaistnienie tzw. grzyba demograficznego (gdy przy starzeniu się społeczeństwa zbyt mało będzie ludzi w wieku produkcyjnym, by mogli utrzymać emerytalne pokolenie poprodukcyjne oraz nowe przedprodukcyjne). Od demografów oczekiwać też należy wyjaśnienia, czy rzeczywiście i na ile Europie zagraża „biała zaraza” (określenie, które wyszło od demografów Sorbony), czyli uwiąd demograficzny podobny do przyczyn upadku starożytnych cywilizacji. Układ odnośnych danych w dotychczasowych wydaniach „Roczników Statystycznych” GUS-u nie ułatwiał możliwości wyrobienia sobie obrazu tych zagadnień. Dziś mamy prawo od tego rodzaju publikacji oczekiwać, by z ich pomocą każdy działacz społeczny mógł łatwiej sobie wyrobić własny pogląd nie tylko w skali ogólnokrajowej, ale i w mikroskali własnego terenu, którego jest przedstawicielem.

*

Fizyk C. v. Weizsäcker już dawno napisał: „Mniemanie, że badacze powinni dostarczać kompetentnym czynnikom ekonomicznym i politycznym jedynie orzeczeń merytorycznych, wstrzymując się jednak od ich wartościowania, stanowi ideologię, polegającą na samooszustwie”⁷. I słusznie, bo życie bogatsze jest od nauki, a wartość życia nie da się wyrazić suchymi tylko danymi wiedzy. To muszą mieć na uwadze szczególnie wszyscy ci, których obowiązkiem jest rozstrzygać o polityce ludnościowej. Ta bowiem powinna torować drogę życiu, a nie je niszczyć i udaremniać.

To otwiera przed wszelką polityką, a przed polityką ludnościową szczególnie, najszersze pole odpowiedzialności jej rzeczników i decydentów. Jest to jednak zakres, który znacznie przekracza możliwości niniejszego opracowania. Jest rzeczą jednak konieczną zaznaczyć tu przynajmniej, że kto go nie uwzględnia, a podporządkowuje swe decyzje racjom koniunkturalnym, przejściowym, lub – co gorsza – osobistym, zaciąga tu winy, które najsurowiej oceni każda zdrowa etyka, bo godzą one w podstawowe dobro społeczne, jakim jest zbiorowe życie narodu.

III. W SŁUŻBIE KRAJU I NARODU

NIE OD DZIŚ

Zatroskanie o zagrożenia demograficzne naszego Kraju towarzyszyło opinii publicznej całego okresu powojennego. Opinia ta nie miała jednak

⁷ Za: S. Żyromski, *Rozrodczość a środowisko*, Warszawa 1974, s. 233.

wielu możliwości ujawnienia swych niepokojów w środkach masowego przekazu, gdyż te uzależnione bywały najczęściej od aktualnych dyrektyw idących „z góry”. Rola publicznego wyrażania tych obaw przypadła więc Kościołowi. W tym okresie spełniał on tę rolę w sposób budzący dziś podziw dla odwagi i wytrwałości ustawicznego przypominania, uświadamiania oraz ostrzegania o zagrożeniach wywoływanych niebezpiecznie prowadzoną polityką ludnościową poszczególnych ekip rządzących.

Prace te i zadania zapoczątkował i konsekwentnie nimi kierował Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, i jego rozlicznym inicjatywom do dziś rozwijanym zawdzięczamy główne kształty działalności Kościoła na tym polu, jak stworzenie pionu Duszpasterstwa Służby Zdrowia w 1957 r., powołanie Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Rodzin w 1964 r., *I Instrukcję o duszpasterstwie rodzin* z 1969 r., *II Instrukcję o przygotowaniu do małżeństwa i życia rodzinnego* z 1975 r., a przede wszystkim liczne oficjalne i okolicznościowe enuncjacje Episkopatu dotyczące obrony życia poczętego i organizujące zbiorowe formy tej obrony. Oto wybór ważniejszych spośród nich:

1) już w 1952 r. ogłoszony *List Episkopatu Polski w obronie życia nienarodzonych* (ostatnio dopiero wydrukowany w dwumiesięczniku „Z Pomocą Rodzinie”, nr 29, lipiec-sierpień 1989);

2) pismo Sekretarza Episkopatu Polski do Rządu Rzeczypospolitej Polski z 21 IV 1952, które już wtedy ostrzegało przed pierwszymi przejawami rozluźnienia projektów ustawodawczych dotyczących życia nienarodzonych;

3) liczne pisma z lat 1956-1968 odslaniające następstwa wprowadzonej 27 kwietnia 1956 r. ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i o jeszcze gorszych skutkach jej aktów i instrukcji (oficjalnych i poufnych) wykonawczych;

4) obszerny (dwudziestopięciostronicowy) faktograficznie i prawnie opracowany memoriał Sekretarza Episkopatu Polski do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości z 25 listopada 1968 r.;

5) memoriał Episkopatu Polski do Rządu Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zagrożeń biologicznych i moralnych Narodu Polskiego, Warszawa, 18 czerwca 1970 r. (osiemnaście stron);

6) oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski z 22 stycznia 1977 r. w sprawie zagrożenia demograficznego Polski, jego przyczyn i potrzeby zmian polityki ludnościowej (dwadzieścia jeden stron);

7) magistralne pismo Konferencji Episkopatu Polski do Rządu na ręce premiera P. Jaroszewicza z 8 lutego 1978 r. o rodzinie polskiej, jej kryzysie i proponowanych drogach wyjścia;

8) coroczne Listy Pasterskie Episkopatu Polski na uroczystość Świętej Rodziny (odczytywane z wszystkich ambon w niedzielę po Bożym Narodzeniu).

SPRAWA DOJRZEWA

Lata osiemdziesiąte przyniosły jeszcze większe ożywienie działalności Kościoła w obronie życia poczętego, a szczególnie w staraniach o zmiany legislacyjne z tegoż zakresu. Są to lata licznych interwencji całego Episkopatu, interwencji różnych katolickich ugrupowań i najliczniejszych propozycji zgłaszanych indywidualnie. Nie sposób tu wymienić wszystkich, toteż ograniczamy się do niektórych:

1) „Wstępny projekt tez do prac ustawodawczych Katolicko-Społecznego Koła Poselskiego „Znak” w zakresie ochrony poczętego dziecka oraz ochrony macierzyństwa” z 17 września 1980 r.;

2) „Projekt ustawy o ochronie poczętego dziecka i ochronie macierzyństwa” (czerwiec 1982 r.);

3) „Zarys projektu ustawy o ochronie dziecka poczętego, macierzyństwa i rodziny” (1983 r.);

4) Przedłożenie Sekretarza Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin wobec Komitetu Nauk Demograficznych PAN-u na temat „Polityki ludnościowej i dobra społeczeństwa polskiego” – Warszawa, 6 czerwca 1983 r.

5) „Informacja o sytuacji ludnościowej w Polsce” – Jasna Góra 2-3 maja 1984 r.;

6) Memoriał do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „W sprawie zniesienia ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dnia 27 kwietnia 1956 r.” – Gdańsk, 9 września 1986 r.

7) „Wniosek Szczecińskiego Klubu Katolików z dnia 27 kwietnia 1987 r. o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie zastąpienia przepisów legalizujących sztuczne poronienia ustawą o ochronie rodzicielstwa”. Wniosek powyższy spowodował powołanie w Sejmie specjalnej podkomisji sejmowej do jego rozpatrywania i do podejmowania podobnych wniosków. Na jej czele stanął poseł dr Janusz Szymborski.

8) Wniosek Szczecińskiego Klubu Katolików z 1 marca 1988 r. na temat „Uzupełnienia wniosku o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie zastąpienia przepisów legalizujących sztuczne poronienia ustawą o ochronie rodzicielstwa”;

9) Wystąpienia 10-osobowego Zespołu Ekspertów Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej w Warszawie w dniu 25 października 1988 r.⁸

⁸ Por. Sprawozdanie Sekretarza Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin ks. Jerzego Buxakowskiego z udziału w tymże posiedzeniu, „Sprawy Rodziny” 1989, nr 17-18, s. 9-32.

10) Za nagłą sugestią Kościoła grupa czołowych prawników świeckich z kilku ośrodków uniwersyteckich w Polsce opracowała zimą 1988/89 „Projekt ustawy o prawnej ochronie poczętego dziecka”. Projekt ten z drobnymi zmianami został zaaprobowany przez kompetentne czynniki kościelne i przy intensywnym poparciu posłów PZKS (wystąpienie sejmowe posła Mariana Szatybelki) uzyskał niespodziewanie wielką liczbę 76 podpisów poselskich, co zobowiązywało Konwent Seniorów i marszałka Sejmu do nadania mu toku przygotowań legislacyjnych;

11) 10 maja 1989 r. odbyło się pierwsze czytanie wyżej wymienionego projektu wobec Sejmowych Komisji: Ustawodawczej i Polityki Socjalnej, Zdrowia i Kultury Fizycznej oraz wobec zaproszonych 12 ekspertów Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin pod przewodnictwem ks. Jerzego Buxakowskiego. Wniosek ten przekazano do dalszych konsultacji;

12) 1 lipca 1989 r. „Oświadczenie Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin w sprawie ochrony prawnej poczętego dziecka” omawia: 1. Posłannictwo Kościoła; 2. Prawa dziecka; 3. Rola prawodawstwa państwowego; 4. Prawna ochrona poczętego życia; 5. Słowo do młodzieży; 6. Uniwersalność prawa moralnego; 7. Ochrona dzieci poczętych – podstawowym zadaniem cywilizacji miłości.

13) 8 grudnia 1989 r. 34 senatorów skierowało pismo do marszałka Senatu PRL, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, „wniosek o przyjęcie przez Senat zgłoszonego w Sejmie IX kadencji poselskiego projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego do dalszych prac legislacyjnych w celu podjęcia przez Senat w trybie art. 20 ust. 4 Konstytucji inicjatywy ustawodawczej”.